

## Ciała współczesnych proletariuszy<sup>1</sup>

**Colette Soler:** Jest bardzo prawdziwym stwierdzeniem, że jeśli ktoś chciałby się interesować psychoanalizą jedynym prawdziwym sposobem jest przejście własnej psychoanalizy. Nie wystarczy słuchać jak się o niej mówi, ani nawet czytać tekstów z nią związanych. Tym niemniej postaram się powiedzieć kilka rzeczy. Jako tytuł swojego dzisiejszego wystąpienia obrałam ciała proletariuszy, a zdecydowałam się na to, aby powiedzieć coś o więzi społecznej. Zakładam, że tutaj w Polsce u Państwa, jak i u nas we Francji, istnieje dużo osób niepokojących się o więzi społeczne, o zmiany, które dokonują się na poziomie rodziny. Ludzie zastanawiają się jak można dalej żyć razem, jak tworzyć społeczeństwo. We Francji mówi się o tym bezustannie i wszędzie w prasie. I rzecz jasna wiąże się to z faktycznymi zmianami, które dokonują się obecnie.

To określenie - ciała proletariackie, ciała proletariuszy - nie pochodzi od Lacana. Sama je ukułam na bazie pewnej uwagi, którą czyni Lacan. Jest to określenie

---

<sup>1</sup> Wykład wygłoszony w Warszawie przez Colette Soler we wrześniu 2014 r. Transkrypcja wykładu - Dorota Wojciechowska na podstawie tłumaczenia konsekwentnego Anatola Magdziarza. Korekta i przypisy Marcin Piotrowski

pochodzące z wykładu zatytułowanego „La Troisième”<sup>2</sup>. Zapytano Lacana o symptom społeczny i odpowiedział rzecz następującą: istnieje tylko jeden, jedyny symptom społeczny polegający na tym, że każda jednostka jest proletariuszem. Co znaczy, że nie dysponuje niczym, aby stworzyć więź społeczną. Więc kiedy Lacan używa określenia jednostka, nie określa tym mianem jedynie podmiotu. Określa to podmiot w tym sensie, że ma on ciało. Dlatego też pozwoliłam sobie na ukucie tego terminu - ciało proletariackie. Więc owym symptomem społecznym byłoby to, że ciała są proletariackie.

Chciałabym najpierw poczynić pewną uwagę o samym symptomie. Obecnie, zwłaszcza w świecie anglosaskim, nie mówi się już o symptomie. Mówi się o zaburzeniach, na przykład o zaburzeniu obsesyjno-kompulsywnym albo poststresowym itd. Jest to coś, co wskazuje na pewne zjawisko. Dlatego, że prawdą jest z jednej strony, że symptom jest pewnym zaburzeniem. Jest to coś, co zaburza, co uniemożliwia, to, żeby wszystko działało jak w zegarku. Ale nie chodzi tu o pierwsze lepsze zaburzenie, o pierwszą lepszą przeszkodę. Mianowicie dlatego, że jest to przeszkoda,

---

<sup>2</sup> J. Lacan „La Troisième” (pol. „Trzeci”) Paryż, 1974

która ujawnia coś. A tym, co pokazuje, że to coś się objawia jest właśnie psychoanaliza. Dlatego, że w psychoanalizie dzięki interpretacji można coś w tym zaburzeniu zmienić. Z kolei zadaniem psychoanalizy nie jest tylko redukcja symptomu. Stara się ona objawić jej wymiar prawdy, jej wymiar objawienia tej przeszkody. Więc z pewnością symptom jest jakimś zaburającym przejawem, ujawniającym, a może raczej zawierającym w sobie prawdę podmiotu. W tym właśnie sensie mówiąc o zaburzeniu zamiast o symptomie zaprzecza się de facto wartości prawdy, którą on ze sobą niesie. Dlatego, że w przypadku zaburzenia jedynym zadaniem jakie byśmy mieli jest zredukować to zaburzenie, co jest czymś innym niż przełożyć je na coś innego. I to, co robi się w Stanach Zjednoczonych, ale też w Europie, to ujmowanie symptomu jako choroby organizmu biorącej się nie z prawdy podmiotu ale z mózgu, genów, hormonów, czy jakiegokolwiek innego czynnika organicznego. Fakt, że wymiar proletariacki ciała miał by być symptomem oznacza, że stan ten ujawnia coś. Powstaje zatem kwestia, jaki byłby ten wymiar ujawnienia, objawienia, który wiąże się z ciałem proletariackim?

Tylko o tym będę dzisiaj mówić. Należałoby może, żebym wyjaśniła słowo proletariacki. Sądzę, że tak jak ja, słysząc słowo proletariacki, od razu myślicie o

Marksie. To, że każda jednostka jest proletariuszem, nie jest w żadnej mierze tezą Marksa. Marks podał definicję proletariusza, która jest z jednej strony społeczna, z drugiej strony ekonomiczna. Proletariuszami określa tę klasę społeczną, która nie dysponuje środkami produkcji a dysponuje jedynie tym, co nazywa siłą roboczą. To działo się w rodzącym się kapitalizmie, że ci ludzie mieli do dyspozycji tylko swoją siłę roboczą. Była to jedyna rzecz, którą posiadali. Przełożyłabym to w ten sposób, że jedyną rzeczą którą mieli do sprzedania było ich ciało. I znacie Państwo tezę Marksa, że wartość dodatkowa jest im zabrana, są oni pozbawieni wartości dodatkowej, którą produkują. Nie płaci im się za to, co produkują, co wytwarzają. Płaci się im tylko do takiej wysokości, aby mogli reprodukować swoją siłę roboczą. Innymi słowy pozostaje ta wartość dodatkowa, pewna nadwyżka za którą już się nie płaci. To właśnie Marks nazwał wartością dodatkową, z której w jakiś sposób ci proletariusze są okradani przez kapitalistów. To byłoby takie ogólne podsumowanie tezy Marksa.

Lacan w całości zatwierdził tezę o wartości dodatkowej, którą znajdujemy u Marksa. A wręcz Lacan powiedział, że to Marks właśnie wymyślił symptom. Nie jest to łatwa teza, ale można powiedzieć, że Marks wynalazł symptom, bo na bazie pojęcia wartości dodatkowej

ujawnia, pod nędzą proletariatu, prawdę kapitalizmu. Można by o tym myśleć jako o skrytej prawdzie maszyny produkcyjnej, która dzieliła postęp, ale której celem jest jedynie akumulacja wartości dodatkowej. Marks pojmował kapitalizm jako wersję dyskursu mistrza. To znaczy przedstawiał sobie społeczeństwo jako złożone z dwóch wielkich ciał społecznych. Z jednej strony ciało kapitalistów, którzy przywłaszczają sobie wartość dodatkową. Z drugiej strony ogromne ciało proletariuszy, którzy są wywłaszczeni przez kapitalistów. Stąd jego wezwanie do proletariuszy „Łączcie się”. Jak widzicie jest to wersja dyskursu mistrza. W dyskursie mistrza czy pana<sup>3</sup> mamy pana i niewolnika. Zaś Marks stwierdza, że mamy kapitalistów i proletariuszy. Obecnie retroaktywnie, w naznaczeniu wstecznym dokonany przez rewolucję, kręci się takie filmy jak np. *Spartakus*, który pokazuje oswobodzenie niewolników i to wyzwolenie robi się na bazie późniejszej rewolucji proletariackiej. Jest to retroakcja, którą wywołał Marks. Więc taka byłaby wizja Marksa.

Kiedy Lacan mówi, że każda jednostka jest proletariuszem, chodzi tu o coś innego. Należałoby

---

<sup>3</sup> dyskurs pana i niewolnika, bywa tłumaczony także jako dyskurs mistrza i niewolnika, ale dotyczy tego samego dyskursu

może żebym doprecyzowała, że kiedy Lacan mówi o więzi społecznej, dyskursu mistrza, dyskursu pana, jest tam takie założenie, że jeden z terminów dominuje nad drugim. We wszelkiej, każdej więzi społecznej, którą zapisał Lacan jest to, co nazwał porządkiem. Mianowicie, że jeden z terminów, my byśmy powiedzieli jeden z pozorów, zarządza drugim terminem. W dyskursie mistrza, to mistrz czy pan zarządza, kieruje niewolnikiem. Ale, rzecz ma się podobnie także w innych dyskursach. Profesorowie w dyskursach uniwersyteckich, to oni decydują, co będzie nauczane. Histeryczka, czy histeryk w dyskursie hysterii, kieruje się, stawia pytanie mężczyźnie. I z tą nierównością mamy do czynienia nawet w dyskursie analitycznym. Dlatego, że zasadniczo analityk kieruje zadaniem analitycznym. Czyli to jest jego sprawa, to jest to, czym się zajmuje.

Idea Lacana jest taka, że kapitalizm nie jest więzią społeczną. Kapitalizm nie ustanawia porządku pomiędzy jednostkami. Przeciwnie doprowadza do rozdzielenia, do rozmontowania tradycyjnej więzi społecznej. I wraz z upływem czasu można odnotować, że faktycznie da się to łatwo stwierdzić. Można stwierdzić niestabilność wszelkich uprzednio stabilnych, stałych sytuacji. Oczywiście na poziomie gospodarczym, na poziomie par, na poziomie rodzin, co



przekłada się na ogromną skargę jednostek na samotność, której doświadczają. Nie ulega wątpliwości, że coś zostało poruszone, zmienione w porządku społecznym i gospodarczym.

Chciałabym zauważyć, że dzisiaj może nie tyle zapomniano już Marksa, bo tak się nie stało, ale że nie używa się już jego słownictwa. Oczywiście, że nierówności tak jak były, są i obecne dzisiaj, ale formułowane są w odmienny sposób, nie na bazie takich określeń jak wyzyskiwany i wyzyskiwacz. A w każdym razie w mniejszym stopniu niż działo się to 50 lat temu. Nie mówi się już o posiadaczach i o wywłaszczonych. Mówi się o szefach przedsiębiorstw, o bogaczach, o uprzywilejowanych społecznie. Nie tworzy to żadnej klasy społecznej. Określa to po prostu poziom nierówności i różnicę w posiadanym majątku i to wszystko. Mówi się z drugiej strony o ludziach biednych, pracujących za płacę minimalną i używa się jeszcze innych określeń. Zatem każda jednostka jest proletariuszem. Znaczenie tego słowa w użyciu, które czynię teraz, jest zbliżone do użycia tego słowa, które miało użycie w czasach antycznych. W antycznym Rzymie proletariusze, czyli plebs, byli warstwą społeczną, która nie partycypowała w żadnych opłatach, które nakładano na społeczeństwo. Ale nie mieli też praw, ani dostępu do żadnych środków. I z tego

względu uczestniczyli w społeczeństwie jedynie poprzez reprodukcję, czyli poprzez rodzenie dzieci, które z kolei mogły zasilać armię. Więc można tu przez analogię powiedzieć, że nawet nie mieli swojej siły roboczej a jedynie zdolność reprodukcji.

Ciało proletariackie, o którym mówi Lacan nie sytuuje się na poziomie gospodarczym. Ale jak najbardziej oznacza to bycie, istotą zredukowaną do jej ciała. Powiedzieć zatem, ciało proletariackie, oznacza, że jest ono nie włączone w więź społeczną.

**Każdy jest proletariuszem** - oto teza Lacana.

Zarówno bogaci jak i biedni. Wszyscy są proletariuszami. Innymi słowy, Lacan podkreśla tutaj poziom równości, podczas gdy oczywiście obserwacja socjologiczna pokazuje coś odwrotnego, mianowicie wzrost nierówności. Chodzi o to, że Lacan nie mówi tutaj o społeczeństwie jako takim. Nie jest to w żadnym razie teza socjologiczna, gospodarcza, czy też ekonomiczna. Jest to teza pochodząca z psychoanalizy, gdzie Lacan stara się mówić o tym, co nie wchodzi, co nie może wejść w więź społeczną. Lub też o tym, co stanowi granicę dla więzi społecznej.

I ideą tu jest to, że tym, co stanowi, stwarza granicę dla więzi społecznej, jest właśnie ciało. Nie chodzi tutaj o ciało ujęte w ogólności dlatego, że o samym ciele



można powiedzieć, że istnieje ono w potrójnej formie. Istnieje ciało obrazu, które dziś jest tak istotne i staje się coraz bardziej istotnie. Istnieje ciało, które wcieliło to, co symboliczne i istnieje też takie ciało, którego aspekt Lacan podkreśla na końcu swojego nauczania, mianowicie ciało jako substancja - ciało, które jest, które trzeba mieć, które jest potrzebne, aby rozkoszować się. I właśnie o tym ciele mówi Lacan, kiedy w 1974 roku wypowiada tezę, że wszyscy są proletariuszami. Stara się w ten sposób powiedzieć, że rozkosz ciała jest z definicji społeczna. Pamiętajmy, że kiedy Lacan mówi rozkosz, *jouissance*<sup>4</sup>, nie ma na myśli przyjemności. Ta rozkosz, o której jest tutaj mowa, określona przez Lacana jako *jouissance*, to jest to co, Freud odkrył w 1920 roku i co usytuował jako „poza zasadą przyjemności”<sup>5</sup>.

Należałoby doprecyzować to, co powiedziałam, że ciało jest społeczne. Co nie przeszkadza temu, że wszelka więź społeczna niesie ze sobą, zawiera w sobie jakąś *jouissance*, jakąś rozkosz. A wręcz porządkuje tę *jouissance*, rozkosz. Każdy dyskurs jest sposobem

---

<sup>4</sup> *jouissance* - termin francuski tłumaczony jako rozkosz i podawany wymiennie i choć *jouissance* zawiera element rozkoszy, to zawiera także element cierpienia

<sup>5</sup> S. Freud „Jenseits des Lustprinzips” Wiedeń, 1920 („Poza zasadą przyjemności” przekł. J. Prokopiuk, PWN, Warszawa, 1994)

przetrawienia, metabolizmu tej rozkoszy. Łatwo odczuć to na przykład na poziomie edukacji rodzinnej, szkolnej czy politycznej nawet. Dlatego, że za pomocą języka ustawienie, urządzenie, którym jest dyskurs stara się udomowić właśnie te jouissance, te rozkosze. Jakoś je ujednolicić, aby ludzie mogli się nawzajem znosić, jakoś je ograniczyć.

I w tym sensie, jak mówił Lacan, nie istnieje edukacja, która nie polegałaby na powstrzymywaniu jouissance.

I zasadniczo dyskursowi to działanie się udaje, z grubsza rzecz ujmując. Udaje się w danej przestrzeni ustanowić reguły, uregulowanie pozwalające na ograniczenie a zarazem ukierunkowanie jouissance.

Ograniczenie oznacza, że niektóre z tych rozkoszy są zakazane. Z kolei ukierunkowanie oznacza, że inne z nich są dopuszczane a wręcz zalecane. Dlatego też w każdym z dyskursów istnieje rodzaj policji, która służy temu, żeby skonfrontować się z tymi formami rozkoszy, które nie są dopuszczone w ramach danego dyskursu. I w każdym z dyskursów istnieje coś takiego, co jest dość zabawne, jak uprawomocniające papiery: „dokumenty, proszę”. Kiedy policja zatrzymuje kogoś, mówi: „proszę dokumenty”. I ekwiwalent, odpowiednik takiego określenia funkcjonuje w każdym z dyskursów. W dyskursie uniwersyteckim to określenie przekłada się

jako „proszę przedłożyć swoje dyplomy”. W dyskursie historii jest to „pokaż, na co Cię stać”- skierowane do mężczyzny. W dyskursie analitycznym, rzecz jasna, nie lubimy w tym dyskursie sięgać po porównania z policją. Co byłoby w tym dyskursie odpowiednikiem „dokumenty proszę”? Nie jest to na pewno diagnoza. Nie powinna to wręcz być diagnoza. Jest to raczej takie stwierdzenie: czy jesteś zdolny wkroczyć w to? Czy jesteś zdolny poddać się analizie? Czy przekroczyłeś próg? Takie byłoby pytanie.

Dyskursom udaje się uregulować jouissance, rozkosz, za pomocą pozorów. Tymi pozorami są zarazem znaczące i to, co wyobrażeniowe. Czyli znaczące i idące wraz z nimi reprezentacje. Tyle, że jouissance regulowana, kierowana przez dyskurs zawsze przybiera formę nadwyżki rozkoszy. To określenie nadwyżka rozkoszy Lacan utworzył w analogii do wartości dodatkowej Marksa. Więc owa rozkosz dodatkowa oznacza po prostu nieco więcej. Istnieje jouissance zakazana, ale istnieją też bonusy, nadwyżki. I każdy z dyskursów produkuje taki własny rodzaj nadwyżki. W kapitalizmie, co jest oczywiste, są to wszystkie produkty, gadżety, one stanowią pewną nadwyżkę. Dlatego, że dyskursy kierują jouissance, dlatego istnieje rasizm. Każdy z dyskursów, jak mówi Lacan, zakłada jakiś rodzaj rasizmu. Lacan mówił o rasizmie

funkcjonujących dyskursów, który wyrażał się w nienawiści skierowanej do innych uregulowań *jouissance*.

Mówię o tym, żeby nikt nie myślał, że nie ma *jouissance*, rozkoszy więzi społecznej. W każdym z dyskursów panuje pewien porządek *jouissance*, który jest uregulowany. *Jouissance* nie jest w żadnej mierze kompatybilna z więzią społeczną i w każdym z dyskursów, zwłaszcza w dyskursie potocznym, nazywa się symptomem takie rodzaje rozkoszy, które nie są zalecane, czy zapisane przez sam dyskurs. I zasadniczo możemy mówić o dwóch istotnych stronach, czy aspektach dyskursu. Istnieje ten aspekt przestępczy, który szuka zakazanej przez dyskurs *jouissance*. I z drugiej strony mamy inną rzecz to znaczy, tę stronę dewiacji, która nie jest tym samym co pierwsza, która po prostu nie kieruje się ku tym zapisanym, zalecanym *jouissance*. Tak, czy inaczej w obu przypadkach symptom ujawnia pewną wartość prawdy. Ujawnia niewystarczalność tej nadwyżki rozkoszy dodatkowej. Dlatego można powiedzieć, że symptom zawsze ma jakiś ciężar polityczny. Istniały takie epoki, w których mogliśmy zaobserwować właśnie ten wymiar polityczny symptomu. Obecnie raczej istnieje tendencja, żeby go zredukować.

Określenie „ciała proletariackie”, opisuje to, co jest proletariackiego w ciele każdej osoby. Czyli tę część rozkoszy, która nie wchodzi w część *jouissance*, którą zarządza dyskurs. Można to ująć odwrotnie: ta część *jouissance*, która nie wkracza w *jouissance* regulowaną dyskursem jest właśnie proletariacka.

Dlatego Lacan mówi, że proletariackie jest to właśnie, co nie wkracza w więź społeczną. Co nie ma nic wspólnego z wyzyskiem opisanym przez Marksa. Jest to *jouissance* nie wkraczająca w więź. Tym, co pozwala na budowanie, tworzenie więzi nie jest *jouissance*. Tym są pozory, to one to umożliwią. Połączenie znaczących i reprezentacji wyobrażeniowych. *Jouissance* i to, co proletariackie byłyby tu określeniami synonimicznymi.

Proletariacką jest każda *jouissance*, którą nazwać by można symptomem, dlatego, że nie wkracza ona w więź społeczną.

(Jak określilibyście Państwo różnicę między symptomem a *sinthomem*? Mówię jak najbardziej o symptomie, który jest symptomem *jouissance*. *Sinthome* to zupełnie coś innego.)<sup>6</sup>

---

<sup>6</sup> wtrącenie Colette Soler, odnoszące się do pytania z sali dotyczące tego czy jest mowa o symptomie czy *sinthomie*.

Więc w liczbie tych rozkoszy, które nie wkraczają w więź społeczną, poza tymi, które nazwałam przestępczymi lub dewiacyjnymi, istnieje jedna, która interesuje nas w sposób szczególny. Jest to ta, która realizuje się w zbliżeniu cielesnym. Ta, którą zwie się seksualną. Ona także nie wkracza w więź społeczną. Nie istnieje coś takiego jak dyskurs rozkoszy seksualnej.

Lacan wygłosił takie seminarium, które było zatytułowane „*O dyskursie, który nie byłby z porządku pozoru*”<sup>7</sup>, aby zasadniczo skomentować to swoje słynne zdanie, że coś takiego, jak stosunek seksualny nie istnieje. Innymi słowy, że nie istnieje coś takiego jak wspólna miara między rozkoszą, *jouissance* po stronie kobiety i po stronie mężczyzny. Na coś takiego nie natkniemy się nawet w samym stosunku płciowym.

Bez wątplenia dyskursy starały się dopełnić jakoś tę nieobecność. I mogliście Państwo z pewnością odnotować, że relacje pomiędzy płciami, mam na myśli, aż do czasów triumfu dyskursu kapitalistycznego, który nie nastąpił od razu, ten triumf dokonuje się mniej więcej obecnie, zanim on nastąpił dyskursy regulowały

---

<sup>7</sup> J. Lacan Seminarium XVIII „D'un discours qui ne serait pas du semblant” Paryż, 1970-1971



parę seksualną poprzez swoje pozory, którymi dysponowały na bazie modelu dyskursu mistrza. Mężczyzna - pan, mistrz kobiety. Było to ujmowane jako związek dominacji. Wielki ruch wyzwolenia kobiet, emancypacji kobiet, ich walka o równe prawa na poziomie obywatelskim, prawa głosu, społecznym, pracy itd., gdzie ta walka przybierała formę żądania równości, walka ta bez wątpienia wstrząsnęła tradycyjnymi rolami kobiety i mężczyzny. Jest to niewątpliwie efekt kapitalizmu właśnie, dlatego, że kapitalizm niszczy pozory. Kapitalizm nie zna różnicy podziału na kobietę i mężczyznę, dlatego, że zna tylko konsumentów.

Z jednej strony możemy obserwować na poziomie społecznym owo poruszenie, o którym mówiłam. Natomiast, jeśli chodzi o Lacana, jaki wniosek on wywiódł z tego? Stwierdził mianowicie, że wszelka para płciowa jest symptomem, stanowi symptom. Innymi słowy nie jest ustanawiana przez dyskurs. Ustanawia się dla każdego podmiotu w sposób przygodny na bazie własnego nieświadomego i różnych przypadkowych spotkań. Doprowadziło to Lacana do stwierdzenia, co niedawno przypomiinałam, że tradycyjna para mężczyzna-kobieta, którzy mają dzieci na łonie rodziny, jest to pewien tryb, modus symptomu. Jest to bardziej skomplikowane, dlatego że na poziomie

reguł symbolicznych, rzecz ta jest kierowana przez dyskurs, lecz na poziomie intymności, na poziomie pragnienia i rozkoszy jest to symptom.

Oto los proletariuszy, którymi jesteśmy.

**Pytanie z Sali:** Czy mogłaby Pani powiedzieć skąd wzięła się ta dominacja dyskursu kapitalistycznego obecnie?

**Colette Soler.** Myślę, że jest bardzo pewna teza w tej materii. Warunkiem istnienia kapitalizmu jest istnienie nauki. I to właśnie pojawienie się nauki w XVII w, rozwój technologii, który rozpoczął się wraz z nią, to właśnie uwarunkowało kapitalizm. Kapitalizm nie począł się samoczynnie. Innymi słowy potrzebne były techniczne środki produkcji, aby kapitalizm mógł się usadowić. Jest to teza Lacana, którą rozwijał w wielu tekstach mianowicie głosząca, **że kapitalizm jest długoterminowym efektem, skutkiem, następstwem nauki.** Tym, czego Marks nie mógł dostrzec z tego względu, że żył w początkowej epoce kapitalizmu, były niedawne przekształcenia kapitalizmu, który nie jest już kapitalizmem przemysłowym ale finansowym, co jest z kolei zupełnie inną sprawą. Np. dwa dni temu usłyszałam w radiu coś, co pozwala przewidywać, spodziewać się rzeczy naprawdę okropnych. Mianowicie usłyszałam o cudzie wynalazków

technicznych. Istnieje już robot, który jest w stanie pilotować samolot samodzielnie, w momencie, kiedy teraz we Francji mamy ogromny strajk pilotów. Przekształcenia kapitalizmu doprowadziły do ogromnych problemów z bezrobociem. Pomyślcie Państwo o postępach techniki, które obecnie rozwijają się w postępie geometrycznym, do czego mogą doprowadzić? Więc tym punktem zwrotnym dla kapitalizmu było pojawienie się nauki.

**Pytanie z Sali:** W takim razie należy z tego wnosić, że coś, co nazywamy dyskursem kapitalistycznym nie jest już dyskursem mistrza. Jest czymś pośrednim między dyskursem mistrza a dyskursem uniwersyteckim, naukowym?

**Colette Soler:** Dyskurs kapitalistyczny ściśle rzecz ujmując, nie jest dyskursem. Jeśli dyskursem nazwać pewne urządzenie, ustawienie językowe, które tworzy więź społeczną, nie możemy przyłożyć tej miary do kapitalizmu dlatego, że on tego nie robi. Ma Pan rację dlatego, że powstaje pytanie w jakim miejscu uplasować naukę, w kontekście czterech dyskursów, które stworzył Lacan: dyskursu mistrza, dyskursu uniwersyteckiego, historycznego i analitycznego? Ciekawą rzeczą jest obserwacja, że sam Lacan wahał się w tej kwestii, gdzie umiejscowić naukę. Widzimy to wahanie w *Seminarium*

XVII „*Odwrotność/Druga strona psychoanalizy*”<sup>8</sup>. W jednym momencie stara się uplasować naukę po stronie dyskursu uniwersyteckiego i w tym kontekście przywołuje biurokrację, ale zaraz potem w sposób bardzo wyraźny i mocno to podkreślając, koryguje tę pierwszą tezę, mówiąc, że nauka jest odpowiednikiem dyskursu historycznego. Nie mówi, że to jest dyskurs historyczny ale zrównuje go z dyskursem historycznym, dlatego, że stawia przekreślone \$ na miejscu tego, kto zarządza, kto kieruje. Faktycznie jest to ważne pytanie, gdzie umiejscowić naukę w kontekście czterech dyskursów.

**Pytanie z Sali:** Myślę, że właśnie ten komentarz dobrze koresponduje z takim pytaniem, które się we mnie wyłoniło, dlatego, że wczoraj Pani wspominała o zmieniających się portretach w histerii wraz z historią. W takim kontekście, że figura mistrzowska, do której adresowała się histeria, zmieniała się z czasem. Jaka mogłaby być rola nauki i dyskursu „kapitalistycznego” dla dzisiejszej histerii? Jeżeli zastanawiamy się nad tym jak zmienia się znaczący mistrzowski dla histerii, czym jest znaczący mistrzowski dla histerii, czy role takiego

---

<sup>8</sup> J. Lacan Seminarium XVII „L'envers de la psychanalyse” Paryż, 1969-1970

znaczącego mistrzowskiego dla współczesnej historii możemy śledzić w dyskursie naukowym?

**Colette Soler:** W obecnych czasach nie można za bardzo mówić, że żyjemy w świecie, który jest ułożony według jednego znaczącego mistrzowskiego. Co oczywiście nie oznacza, że te znaczące mistrzowskie zniknęły. Tyle, że mamy do czynienia z ich wielością i fragmentaryzacją. Przywoływałam niedawno schizofrenizację, o której można mówić i w tym kontekście. Więc jaki S1, jaki znaczący mistrzowski wybierze historia? Zasadniczo tym, co interesuje historię, są symptomy *jouissance*, rozkoszy, które znajduje u Innego, a nie jej własne. Wraz z rozplenieniem się wcześniej niewidzianych symptomów, którego świadkami jesteśmy obecnie, historia z pewnością nie powinna być niezadowolona.

**Pytanie z Sali:** Mam pytanie nawiązujące do Pani wczorajszego wykładu. Historia psychoanalizy pokazuje, że powstała ona w wyniku imputowania mężczyźnie pragnienia nieświadomego przez kobietę. Co w jakiś sposób korespondowało czasowo z rewolucją przemysłową.

**Colette Soler:** Historia jest tak stara jak świat, zaś nieświadome pragnienie to koniec XIX wieku i XX wiek wraz z Freudem. Historia może zapytywać o

pragnienie Innego, wcale nie zakładając, nie imputując jemu nieświadomego pragnienia. Kiedy mówiłam, że histeria jest podłączona do pragnienia Innego w takiej mierze w jakiej to pragnienie jest nieznane, to nie znaczy, że ona o tym wie, że jest tego świadoma. To w jej symptomie pojawia się to pytanie o pragnienie Innego. A jeśli się tego nie dostrzeże, to nigdy nie uda się zanalizować hysterii.

W tym kontekście, prosiłabym abyście przeczytali Państwo tekst Freuda o śnie pięknej rzeźniczki, który znajdziemy w cytowanym przez Lacana „*Kierowaniu leczeniem*”<sup>9</sup>. Spostrzeżecie, że Lacan idąc w ślad za Freudem zaczyna od opisanie całej teatralnej sytuacji, która tam jest, teatrzyku, którzy ona ustanawia między mężem rzeźnikiem i jej przyjaciółką tą chudą (ona [rzeźniczka] jest tą krągłą), a jemu przecięż podobają się tylko te krągłe. Więc mamy trójkąt. Wszak zauważa ona, że jej mąż, któremu podobają się tylko te z krągłościami, prosi aby zaprosiła ona swoją szczupłą koleżankę. W efekcie czego ona ma sen, w którym oczywiście nie wydaje tego obiadu. A dlaczego? Dlatego, że spostrzegła, że po stronie męża jest zainteresowanie tą chudą przyjaciółką. Na tym etapie

---

<sup>9</sup> J. Lacan („La direction de la cure et les principes de son pouvoir”) Paryż, 1961



Lacan mówi ok, to wszystko jest przedświadome, nie jest w stanie powiedzieć, co dzieje się w nieświadomym. Żeby określić to, co dzieje się w jej nieświadomym Lacan wkracza w odszyfrowywanie znaczących kawioru, łososa, itd., żeby określić, to czego ona sama nie wie.

Tutaj widzimy jasne rozróżnienie na poziom przedświadomy, na którym ludzie się zatrzymują, i rejestr tego, co ujawnia się na bazie rozszyfrowywania, deszyfryzacji.

**Pytanie z Sali:** Zaintrygowało mnie to, co Pani powiedziała na temat nauki jako warunku koniecznego rozwoju kapitalizmu i cały czas obecnego pytania o naukę, bo ona się bardzo rozwija. W pewnym momencie swojego dzisiejszego wykładu użyła Pani takiego określenia mówiąc o dyskursach, że każdy dyskurs miał rodzaj policji. W dyskursie historycznym pojawia się pytanie „pokaż mi na co cię stać?”. Pytanie historyczki kierowane do mężczyzny. Cała część, bardzo ciekawa Pani wykładu, sprowadza mnie do pewnej tezy, że nauka obecnie kręci się w dyskursie historycznym. Cały czas domaga się „pokaż mi coś więcej”. Co jeszcze możemy z nauką uczynić i co jeszcze może nam ona udowodnić? Jak Pani obecnie

postrzega tę kwestię nauki a kapitalizmu i dyskursu, w którym się to obraca?

**Colette Soler:** Sama nauka uległa pewnym zmianom. Odnotujcie Państwo, że Lacan zawsze mówi o nauce z rodzajnikiem określonym, i kiedy mówi o tej jednej nauce, zasadniczo ma na myśli fizykę, która była wielką nauką poprzedniego wieku. Obecnie tą nauką, w której dokonuje się największy rozwój jest biologia. W fizyce raczej mamy do czynienia z pewną akumulacją wiedzy, natomiast nie dokonują się już tak wielkie postępy, więc można by się zastanawiać, czy obecnie moglibyśmy mówić o tej jednej nauce, jako wiodącej.

Poprzednie nauki, te nauki fizyczne, uwarunkowały kapitalizm przemysłowy. A biologia i jej rozwój, jaki wpływ ona uwarunkuje? Prawdopodobnie wszelkiego rodzaju manipulacje człowiekiem, które stoją gdzieś na horyzoncie będą czymś zupełnie innym. Oczywiście nie pójdziemy tutaj drogą science fiction, ale myślę, że obecnie stoi przed nami jakaś droga realizacji tych fikcji w przyszłości, których my być może nawet nie będziemy świadkami, nawet Ci z Państwa, którzy jesteście młodsi, ale myślę, że to się dokona. Mam takie wrażenie.